Ner 186 Kraków 15 Sierpnia — Środa. Rok 1860.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek Miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 20	rocznie	zła. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach
Ogłoszenia, Odezwy, Uwiadomienia, Doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą.
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 14 sierpnia.

Wspomnieliśmy wczoraj, że gabinet angielski interpelowany w Izbie niższej o przyjęcie Hiszpanii do rady państw pierwszego rzędu, oświadczył się nieprzychylnie dla propozycyi francuskiej. P. Baillie wniósł interpelacyę na d. 9 b. m., chciał bowiem jak mówił, wiedzieć, czy Anglia odroczy swoje przyzwolenie, dopóki Hiszpania nie udowodni, iż ją niesłusznie oskarżają o tolerowanie handlu murzynami. Lord Russell odpowiedział najprzód, że Hiszpania całkiem jest obcą temu żądaniu, które wyszło naprzód od rządu francuskiego; dalej potwierdził znaną już odpowiedź Austryi i Prus na propozycyę Francyi i dodał, że gdyby Hiszpania do rzędu mocarstw policzoną była, Prusy domagają się tego dla Szwecyi, a nie ma powodu, aby nie przypuścić także Portugalii, która porównie ze Szwecyą i Hiszpanią należała do układów w r. 1815. Dodał następnie, że łatwo przewidzieć chwilę uznania także Sardynii za mocarstwo; tym więc sposobem powstałoby dziewięć mocarstw zamiast pięciu. Zakończył zaś oświadczeniem, że zdaniem gabinetu dosyć było pięciu mocarstw od 1815 r. do czuwania nad ogólnemi interesami Europy, rząd przeto angielski mniema, iż niema powodu zmieniać w czemkolwiek ustanowionego obecnie porządku rzeczy.

Odpowiedź ta lorda Russella która zakończyła interpellacyę, nasuwa kilka uwag. Minister pominął zarzut p. Baillie przeciw Hiszpanii względem handlu murzynami, albowiem trzeba było wystąpić przeciw Ameryce, z którą Anglia bardzo delikatnie obchodzić się zwykła. Wiadomo bowiem, że handel niewolnikami głównie na amerykańskich a nie na hiszpańskich odbywa się okrętach. Lord Russell utrzymuje, że pięć mocarstw czyli pentarchia wystarczą aby czuwać nad ogólnemi interesami Europy. Możnaby przypomnieć, że owa pentarchia właściwie tylko w protokółach londyńskich obeszła się bez innych państw, skoro szło o ogólne interesa; w innych zaś razach występowało albo przymierze święte, albo konferencye, a przeto raz trzy mocarstwa, drugi raz siedm państw stanowiło o losach świata. Konferencye o Neufchatel niepotwierdziły protokółów londyńskich. Konferencye wiedeńskie w sprawie wschodniéj gdzie zasiadała pentarchia, nie doprowadziły rzeczy zamierzonéj do celu. Ale to wszystko mało ma jak się zdaje znaczenia u lorda Russella, jest on za *status quo* pomimo że parlament coraz większe podatki nakładać musi a kraj widzi potrzebę ciągłego uzbrajania się. Jest on za *status quo* w téj sprawie, bo tak zdaniem jego wymaga interes Anglii, pentarchia więc na wszystko wystarcza. I cóż znaczy owa pentarchia dla Anglii? Oto jeżeli się nie mylimy, pentarchia w téj chwili znaczy dla gabinetu angielskiego to samo co święte przymierze, z którego Anglia zawsze ma sposób utworzenia koalicyi przeciw Francyi, przystępując do niego, a innym znów razem nieobawia się go zostając z Francyą w przymierzu. Oto *status quo*, które pragnie utrzymać lord Russell. Izba zdaje się pojęła to położenie rzeczy, skoro ją odpowiedź ministra zadowolniła.

Korespondencya Czasu.

Lwów 10 sierpnia.

(z.) Towarzystwo akcyonaryuszów zawiązane w celu zaprowadzenia żeglugi parowéj na Dniestrze, otrzymało temi czasy od Rządu odpowiedź na podaną prośbę o potwierdzenie spółki, udzielenie jéj przywileju, oraz o przedsięwzięcie kosztem rządu niezbędnych robót przygotowawczych, oczyszczenia i uregulowania koryta rzeki. Rząd uznając użyteczność dla kraju pomienionego przedsięwzięcia, przychyla się do dania koncesyi spółce pod firmą: „*Galicyjskie Towarzystwo żeglugi parowéj na Dniestrze*“, odmawia jednak wyłącznego przywileju na prowadzenie żeglugi, zarazem skłania się do podjęcia kosztem rządowym oczyszczenia rzeki z 85 kłód naniesionego drzewa zalegających jéj koryto między Czartoryą a Niżniowem według sprawozdania p. Bielińskiego. Wydobycie na wierzch kłód pomienionych kosztować będzie około 4,000 złr. w. a. stosując się do powziętych w téj mierze doświadczeń, przy oczyszczaniu koryta Wisły, z któréj wówczas wydobyto kłód podobnych 1028. Koszt oczyszczenia dalszego koryta rzeki na przestrzeni mil 32 między Niżniowem a Okopami obliczono na 32,000 złr. w. a. Zarazem przychyla się Rząd do utwierdzenia brzegów rzeki budową śluz nadbrzeżnych częścią murowanych częścią układanych z faszyn, wzdłuż koryta w miejscach, w których rzeka rozlewa się w szerokie brody, ażeby ją zwęzić do właściwéj miary a tém samém w miejscach tych głębszą uczynić. Większe zgłębienie i oczyszczenie z namułów za pomocą używanéj do tego maszyny, co na saméj przestrzeni mil jedenastu od Czartoryi do Niżniowa kosztowałoby 260,000 złr. w. a. uznaje Ministerstwo, opierając się na urzędowém techniczném sprawozdaniu, za niekoniecznie potrzebne, i mniema, że i bez przedsięwzięcia téj kosztownéj roboty, którą bez tego po każdym wiosennym wylewie wód powtarzać by trzeba, można żeglugę parową na Dniestrze zaprowadzić. Gdy bowiem statki parowe mają się tylko 18 cali zanurzać, a p. Bieliński przy najniższym stanie wody 9 cali niżéj zera, znalazł w najpłytszych miejscach jeszcze głębię od 10 do 20 cali, przeto przy stanie wody 12 cali wyżéj zera, już statki parowe bezpiecznie krążyć mogą; a że w znanym z posuchy roku 1858, w przeciągu czasu od ostatniego marca do listopada znalazło się 135 dni, w których wysokość wody na Dniestrze stała 18 cali wyżéj zera, sądzić wypada iż w innych więcéj dżdżystych latach stan wody dniestrowéj dozwoli nieprzerwanie krążyć statkom parowym, tém bardziéj, że zwężenie koryta przez zbudowanie projektowanych śluz przybrzeżnych, gdzie rzeka szerzéj się rozlewa, uczyni ją o wiele głębszą w tych miejscach. Gdyby jednak Towarzystwo życzyło sobie pomimo tego oczyszczeniem z namułów zniżyć koryto do głębokości 24 cali niżéj zera, wówczas musiałoby potrzebną do tego maszynę własnym sprawić kosztem i robotę na własną przedsięwziąść rękę. Co do uregulowania koryta rzeki, na co jednak z rozpoczęciem żeglugi czekać nie potrzeba, c. k. Ministerstwo nakazało przedłożyć sobie szczegółowe plany i kosztorysy; poleciło także tutejszéj Izbie handlowéj przedłożyć motywowane sprawozdanie, azali dla ułatwienia komunikacyi handlowéj na Dniestrze i uchylenia przeszkód, które ze strony rządu rosyjskiego tamować by ją mogły, nie byłoby korzystnie zawrzeć z tymże rządem konwencyą na wzór téj, jaka w r. 1849 z rządami księstw włoskich względem żeglugi na Padzie zawartą była.

W skutek powyższych postanowień Rządu, Towarzystwo żeglugi parowéj na Dniestrze podało do Namiestnictwa prośbę o udzielenie przyobiecanéj koncesyi, tudzież o zabezpieczenie praw Towarzystwa, ażeby w razie gdyby koryto Dniestru kosztem Towarzystwa za pomocą maszyn zgłębioném i od czasu do czasu oczyszczaném być miało, inne późniéj zawiązane Towarzystwa, żeglugę na Dniestrze prowadzące, robót owych i kosztów na swoją korzyść nie wyzyskiwały bezpłatnie, oraz iżby W. Rząd pieniądze na przyobiecane roboty niezwłocznie asygnować, i roboty owe natychmiast i to w kilku miejscach naraz, dla tém rychlejszego ukończenia rozpocząć kazał. Zależy bowiem najwięcéj na tém, ażeby roboty wspomnione téj jeszcze jesieni, gdy obecnie najlepsza właśnie ku temu służy pora, ukończone być mogły. W takim tylko razie Towarzystwo mogłoby już z przyszłym rokiem żeglugę parową na Dniestrze zaprowadzić, a teraz już zająć się sprawieniem statków parowych i budową przystań nadbrzeżnych.

Wrocław 12 sierpnia.

† Między innemi mniej więcej prawdobodobnemi punktami, na które się Prusy i Austrya zgodzić się miały na zjeździe teplickim, podają dzienniki i ten, że Prusy zobowiązały się dołożyć wszelkich starań, aby Anglią i Rosyą przyjaźnie dla polityki państw niemieckich usposobić. Na tem prawdziwem czy nieprawdziwem zobowiązaniu się Prus polega podobno cała nadzieja i rachuba tych wszystkich, którzy tylko w odnowieniu ś. przymierza, a z pomocą jego w zawiązaniu nowej europejskiej koalicyi widzą jedyną możność złamania politycznej przewagi Napoleona. Na nieszczęście polityków tych, najważniejsze sprawy, które zajmują obecnie mocarstwa europejskie, włoska i wschodnia, takiej właśnie są natury, że w obec nich ani ś. przymierze, a tem mniej koalicya przeciwko Francyi jest możebna. Dopókąd jeszcze sama tylko sprawa włoska była na stole, można było poniekąd z jakiemś podobieństwem do prawdy marzyć, że Rosya inaczej się na tę sprawę zapatrując, zbliży się do stanowiska mocarstw niemieckich. Ale czyż i w takim razie można było tylko na jednę chwilę przypuszczać, że Anglia zmieni nagle dotychczasową swoję politykę względem Włoch? Bez zapewnienia się zaś z jej strony, jakiż wpływ mocarstwa północne mogły mieć na półwysep włoski, dokonywający ruchu swego pod opieką i strażą mocarstw zachodnich? Niezawodnie głos mocarstw niemieckich poparty przez Rosyą zyskałby był o tyle na ważności swojej, ale od podniesienia go w radzie europejskiej aż do czynnego wystąpienia w jego obronie przestrzeń daleka. Odkąd zaś sprawa wschodnia ukazała się znowu na widnokręgu politycznym, sprzymierzenie się mocarstw północnych straciło całkiem punkt możebnego oparcia. W sprawie tej Anglia mniej jeszcze niż w włoskiej stać może po stronie Rosyi. To też ów zjazd warszawski, na którym przyjaciele ś. przymierza opierali głównie swoje nadzieje, nie przyjdzie może wcale do skutku. Pogłoska o przyjeździe Cesarza Austryackiego do Warszawy została już zaprzeczoną, a podawane za tak pewne widzenie się Księcia Rejenta z Cesarzem Aleksandrem staje się nagle wątpliwem; przynajmniej do tej chwili ze strony Rosyi niemasz zaproszenia.

Mniemano, że za teraźniejszego rządu sejmy prowincyonalne nie będą zwoływane. Pokazuje się, że rząd nie ma zamiaru usunięcia tej stanowczej instytucyi z niestanowego organizmu państwa. Sejmy prowincyonalne zbiorą się jeszcze w tym roku. Przedmioty obrad ich będą miały tylko czysto prowincyonalne znaczenie.

Zapóźno trochę *Gazeta pruska* w połurzędowym artykule oświadcza, że rząd żadnych prowokacyj policyjnych tolerować nie będzie, i że oskarżenia wniesione przez interpelacyą Niegolewskiego będą sądownie dochodzone, aby sprawa ta cała, która i zagranicą zrobiła sensacyą, była nareszcie wszechstronnie rozjaśniona. Lepiej jednak późno jak nigdy, mówi przysłowie. Zawsze oświadczenie to urzędowe dowodzi, że oskarżenia nie były płonne. Sejm pruski zwołany będzie w tym roku podobno już w miesiącu listopadzie.

Z nad Renu 10 sierpnia.

E. Zjazd teplicki i list Cesarza Napoleona do hrabiego Persigny zajmują dotąd umysły w Niemczech. Pierwszy przyniósł zaspokojenie, drugi na chwilę wzniecił na nowo obawy. Lękano się bowiem, aby rząd angielski ujęty słowami Cesarza tchnącemi szczerością i względność dla niego okazującemi, niedał się skłonić do ściślejszego z nim związku. Otrzymane doniesienia z Londynu po ogłoszeniu listu, udzielenie żądanego kredytu na uzbrojenie odporne brzegów angielskich, przekonały dwory i polityków niemieckich, że Anglia równie upornie jak Niemcy nieufa Francyi, i że słowa Cesarza, nawet pismo jego, nie są dostatecznemi,

---

Część Literacko-Artystyczna.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

Roboty w polu — Mostowe — Pomnik — Polemika artystyczna — Czynności Warsz. Tow. Dobr. — Nowa resursa — Nowe wydawnictwa — Wystawa w Lublinie — Nowości teatralne — Losowanie koni — Ożywienie w mieście — Wody krajowe mineralne.

Ani jeden dzień w ciągu całego ubiegłego tygodnia nieobył się bez deszczu; a tymczasem roboty w polu naglą, przepiórka wzywa do żęcia zboża, a rolnik załamawszy ręce spogląda z bólem serca na garście i kopy, które od ciągłych ulew porastają. Mała liczba przezorniejszych a może najwłaściwiéj szczęśliwszych, gdyż niewiem jak ich nazwać, uwinęła się z żytem, wszystko przed deszczem uprzątnąwszy do stodół; wyjdą oni najlepiéj w tym roku na plonach, chociaż z pszenicą zalegli. Lecz większa część obywateli wiejskich nawet żyta niezdołała zebrać, i chyba tylko pędzić będzie wódkę z niego, dla któréj dzięki rozpowszechniającéj się wstrzemięźliwości, nie znajdą może w kraju tak korzystnego odbytu, aby im wynagrodziła straty. W ogóle, najdziwniejszy stan atmosfery panował w tym roku, o czém przekonać mogą ogłoszone w ostatnim numerze „Roczników gospodarstwa krajowego“, sprawozdania korespondentów Towarzystwa Rolniczego. Według nich bowiem bywały miejsca, gdzie od czasu ustąpienia śniegów dwa razy tylko pojawiły się deszcze, gdy przeciwnie w innych znowu okolicach wszystko od ciągłych deszczów wymokło. Ale było to tak tylko do pewnego czasu, gdyż zdaje się, że z początkiem sierpnia deszcze stały się powszechnemi.

Jedyne roboty, jakie bez względu na deszcze prowadzą się obecnie w Warszawie, budząc ogólną ciekawość, są roboty około mostu. W poniedziałek, to jest dnia 6go sierpnia, zapuszczono już pierwszy cylinder pod fundamenta pierwszego filaru od strony Pragi. Oprócz dwóch przyczółków po brzegach, tak od strony Pragi jako i Warszawy, wszystkich takich filarów, mających dźwigać most żelazny, będzie pięć. Most składać się będzie z sześciu żelaznych przęseł, i budowany jest według systemu kratowego. Za pomocą tych cylindrów zakładać będą fundamenta pod owe pięć filarów; jest to jedna z najgłówniejszych i najkosztowniejszych, ale też zarazem i najpiękniejszych robót, dowodzących tryumfu wiedzy ludzkiéj i potęgi nauki, przemagającéj siłę natury. Nie dziw przeto, że roboty te budzą powszechną ciekawość i codziennie ściągają znaczną ilość mieszkańców Warszawy na miejsce wznoszącego się mostu, przedstawiając jedyny znak życia w tych czasach i nadzwyczajnego do koła ruchu. Co chwila piętrzy się jakieś rusztowanie, biją młoty, wre para w lokomobilach, a most rośnie prawie w oczach, dając błogą nadzieję ustalenia wkrótce nieprzerwanéj komunikacyi między obu brzegami Wisły.

Pomijamy matematyczne obrachowania siły lub wysokości cylindrów, oraz ich pierścieni, jako przedmiot należący wyłącznie do techniki, patrzymy tylko na spełnianie się dzieła godnego wszelkich pod względem sztuki pochwał, dodając, że linia stanowiąca długość mostu, przebiegnie po nad wodą przeszło półtora tysiąca stóp, nie licząc w to przedłużenia mostu po obu stronach lądu, dla zrównoważenia wyniosłości jego nad Wisłą. Przy takiém rozwinięciu robót godnych naśladowania w każdém przedsiębiorstwie, ujrzymy jeszcze przed zimą dzieło to posunięte daleko, aby z przyszłą wiosną na nowo doń przystąpić. Most ten nie ulęknie się ani przyboru wody, ani gwałtownego napływu lodów. —

W ostatnim numerze wspomnieliśmy o śmierci śp. Leona hr. Łubieńskiego, dziś przeto dodamy, że jeden z pierwszych rzeźbiarzy tutejszych p. Władysław Oleszczyński otrzymał zamówienie na pomnik, mający wznieść się na cmentarzu Powązkowskim na grobie zmarłego.

Mówiąc o Oleszczyńskim, przychodzi nam na myśl polemika, jaka w tych dniach przesunęła się przez tutejsze gazety, z okoliczności wystawionéj na widok publiczny w sali Warsz. Tow. Dobroczynności grupy p. Simonettego, przedstawiającéj Fauna i Bachantkę, a sprowadzonéj z Włoch przez hr. Stanisława Potockiego do dóbr swoich w Helenowie pod Warszawą.

Pierwszym był p. Chomętowski, który podniósł głos przeciw temu dziełu, wykazując całą jego ujemną stronę, powołując się w tym względzie na sąd takiego znawcy, jakim jest p. Oleszczyński, a który w zupełności poparł zdanie jego. Nie podobało się to jednak jak widać dwom innym artystom, to jest panu Statlerowi, który dał się tu poznać z pomnika Kordeckiago, i panu K. Marconiemu popierającemu p. Statlera. Jakoż wystąpili obaj z artykułami potępiającemi zdanie p. Oleszczyńskiego. Na takie wyzwanie p. Oleszczyński traktując sztukę jako sztukę, a nie jako pozorną błyskotkę, odpowiedział z całą praktycznością wytrawnego artysty, wytykając wszystkie błędy, jakich się dopuścili w ocenianiu téj grupy; cała większość poszła za zdaniem p. Oleszczyńskiego, a *Gazeta Codzienna* przecinając ostatecznie tę kwestyę, któréj otwierała swe kolumny dopóty dopóki rzecz szła o sztukę, widząc w następnych obu artykułach gorące wybryki osobistości i zboczenie z drogi krytycznéj, zamknęła kolumny nadal dla tego przedmiotu, poprzestając na tém co już napisano. —

W tych dniach warszawskie Towarzystwo Dobroczynności odbyło zwykłe swoje posiedzenie centralne, na którem znowu dało nam dowód swej działalności rozwijającej się ciągle z każdym czasu postępem. Mówić tu chcemy o jednym szczegól

aby niedowierzanie w ufność przemienić. Widocznem jest, że zbliżenie się Prus do Austryi w polityce zewnętrznéj skłoniło Cesarza do zwrócenia się ku Anglii. Ten zwrot tak wyraźny, skoro poszukiwanego nieotrzymał jak się zdaje skutku, zabespieczył i ucieszył gabinety niemieckie bo wykazał słabą stronę stanowiska politycznego Francyi, która wśród wzrastającéj potęgi i przewagi widzi coraz większą niemożność zjednania sobie szczerego sprzymierzeńca, a przewiduje podobieństwo skojarzenia się przeciw niéj innych mocarstw. Od czasu zaprowadzenia drugiego cesarstwa cała usilność polityki francuzkiéj zwrócona była ku utrzymaniu w rozdziele mocarstw, które tak nazwanem *świętem przymierzem* związane, pierwsze cesarstwo obaliły. Rozdział ten stawał się coraz wyraźniejszym. Rozpadała się coraz szerzéj i głębiéj przepaść między Rosyą i Austryą, Anglią i Rosyą, Austryą i Prusami. Poczwórne przymierze stało się w takich okolicznościach coraz trudniejszem, a wśród tego rozdwojenia, Francya podług swéj dogodności mogła sobie sprzymierzeńca dobrać. Z tego pomyślnego położenia politycznego umiał Napoleon III korzystać, umiał w dwóch szczęśliwych wojnach odświeżyć chwałę, rozbudzić ducha wojowniczego Francyi, wznieść jéj potęgę i tron swój umocnić. Lecz te właśnie korzyści, a przytem poruszone przez niego zadania, które mu nowéj broni dostarczały, rozbudziły niezadowolenie i nieufność w sąsiadach, i skłoniły ich do porozumienia się wzajemnego. Gabinet cesarski nietai więc przed sobą podobieństwa nowego odpornego wprawdzie przymierza mocarstw sąsiednich, ale dość silnego, aby działanie jego zewnętrzne utrudniać i wpływ na sprawy europejskie hamować. Przeszkodzić mu jest więc jego staraniem, bo chciałby uniknąć wywołania walki o zasady i przeobrażenie politycznego w Europie układu, i tylko koniecznością zmuszony przystąpiłby do niéj. W takim stanie rzeczy przymierze angielskie, aczkolwiek we Francyi popularnem niejest, staje się niejako koniecznem, skoro tylko mocarstwa lądowe okazują skłonność do łączenia się z sobą. Jakkolwiek więc upowszechnionem staje się mniemaniem w Europie, że słowom Cesarza nienależy dowierzać, mniemać jednak można, że oświadczenia jego zawarte w liście do hr. Persigny są szczere, i że od Anglii jedynie zależy ścisłe łączenie się z Francyą. Związek ten przedstawia zapewne rękojmię rozwoju cywilizacyjnego, lecz są sprawy które na nim żadnéj nadziei zakładać niemogą, a są niemi te w których podniesieniu Anglia żadnéj osobistéj korzyści nieupatruje. List cesarski stał się przedmiotem licznych uwag i krytyk dyplomacyi zagranicznéj. Ten niezwykły sposób politykowania dziwi i razi gabinety przyzwyczajone do dawnych podań. Objawiać myśl polityczną nie w notach, cyrkularzach i depeszach, lecz w broszurach i listach poufnych dziennikom powierzonych, zdaje im się niebespieczną i nadzwyczajną nowością. Dyplomaci obwiniają Cesarza, że jak świat tak i dyplomacyę chce zdemokratyzować. Cesarz Napoleon pierwszy może z monarchów zajmując się najważniejszemi sprawami politycznemi od których obrotu losy narodów zależą, niezasiada na tronie, niekładzie korony na głowę, nieobwija się w płaszcz cesarski, lecz że tak rzekę, z krzesła swego, zwyczajnym głosem, bez żadnéj wystawy przemawia. W téj prostocie jest bez wątpienia siła, jest wielkość, która ludowi francuskiemu podoba się i ująć go zdolna.

Przemowa jego do wojska w Châlons tym samym odznacza się charakterem. Cesarz posiada dar słowa poruszającego masy. Wyprawa syryjska, któréj cały naród francuski przyklaskuje, zupełną tu w Niemczech znajduje obojętność. Chrześcianie niemieccy małe okazują współczucie dla niedoli i cierpień innych chrześcian. Kiedy Francya śle synów swoich na jéj obronę, kiedy dla nich hojną ręką składa pieniężne ofiary, Niemcy nieokazują się pochopnymi do szafowania ani krwią ani dostatkami, dla sprawy która wyłącznie niemiecką niejest. Jakiekolwiek jest dziś w świecie mniemanie o usposobieniu religijnem Francyi i jéj rządu, zawsze ona będzie pierwszym krajem katolickim, najdzielniejszym obrońcą chorągwi chrystusowéj. Naród francuski zdolny i dziś jeszcze stać się Krzyżowcem.

Rok ten tylu wypadkami pamiętny i tu także odznacza się niezwykłym stanem atmosferycznym. Ciągłe zimno, ciągłe deszcze. Zima dość wprawdzie łagodna wśród kanikuły. Stan ten atmosferyczny tak jest nadzwyczajnym, że przestało być śmieszném mówić i pisać o pogodzie i deszczu. Kuracye u wód wielce są utrudnione. Liczni jednak goście dotąd jeszcze przybywają do zakładów wód mineralnych nad Renem. Homburg, Wiesbaden, Schwalbach, Kreuznach, Ems przepełnione są niemi. Trudność w znalezieniu dogodnego mieszkania jest wielka. W Homburgu przygotowuje się obchód otwarcia kolei żelaznéj do Frankfurtu. Naznaczony na dzień 15ty sierpnia, z powodu ciągłych słot, odłożonym zapewne zostanie do 1go września. W Homburgu, w Wiesbadenie jak zwykle w miejscach, gdzie domy gry podżegają namiętność, wydarzają się ciągle gorszące kłótnie, bójki, pojedynki. Onegdaj w Wiesbaden zginął w pojedynku hr. Nesselrode, zamieszkały w księstwie nassauskiém, w skutku sporu z jednym z goszczących tamże cudzoziemców.

Nasze kółko polskie tutaj z boleścią dowiedziało się o zgonie Leona Łubieńskiego, który niezmordowaną czynnością zadziwiał, niewyczerpanym dowcipem rozweselał, szlachetnością zniewalał. Śmiało rzec można, że Warszawa straciła w nim cząstkę swego życia, popęd siły do wszystkiego co zacne i użyteczne. Uprzyjemniał on towarzystwo stolicy. Trafne jego spostrzeżenia, wyrażenia dowcipne rozbiegały się po mieście, krążyły po kraju, a nie było pracy szlachetnéj, stowarzyszenia dobro ogółu na celu mającego, do któregoby czynnie nie należał i któregoby hojną ręką nie wspierał.

Wiedeń 13 sierpnia. Listy i depesze telegraficzne przyniosły dziś dość obficie szczegóły otwarcia w dniu wczorajszym kolei żelaznéj łączącéj Wiedeń z Monachium, a pośrednio z Paryżem. Obchód ten odbywał się w Salzburgu. J. C. Mość wyjechawszy w nocy z soboty na niedzielę z Laxenburga, przybył w niedzielę o 6éj rano do Linz, i wysłuchawszy mszy św., wyjechał po śniadaniu o godz. 7½ do Salzburga, gdzie stanął przed 12tą i natychmiast powitał króla Maksymiliana przybyłego w pięć minut po Cesarzu. Zaraz po przybyciu obu monarchów rozpoczęto akt poświęcenia, a po ukończeniu obrzędu i połączonego z nim obchodu obaj panujący udali się do pałacu Cesarzowéj Matki o godz. 3¼ i ztamtąd o godz. 4½ wyjechali osobnym pociągiem kolei do Monachium, gdzie stanęli wieczorem o godz. 9¼. Obchód otwarcia kolei, śród najpiękniejszéj pogody się odbył, a podczas uczty raczył N. Pan wznieść następujący toast:

„Uroczystość dnia dzisiejszego otwiera nową epokę potężnego wzrostu handlowego dla rozległych błogosławionych krajów. Oby się one w żywem współzawodnictwie i wzrastającéj pomyślności cieszyły dobrodziejstwami nowego połączenia. Ale uroczystość ta—wszyscy to zemną czujecie—ma prawo do wyższego jeszcze znaczenia. Plemiona to bratnie niemieckie, co się od dziś ku sobie zbliżają. Synowie Austryi radują się mogąc podać dłoń braciom swoim Bawarom i dziękować im za miłość i wierność. A te same uczucia jedności, z jakiemi się sąsiedzi witamy, te same uczucia poświęcamy także wszystkim naszym wspólnikom niemieckiego związku i rodu. Nadmieniając o tem w tem tu kole, niemogę się powstrzymać, aby nie zwrócić z radością pamięci ku temu dniowi, kiedym przed kilku tygodniami pochwycił rękę Księcia Rejenta Pruskiego: aby wzmocnić jednozgodne uczucia, któreśmy sobie nawzajem przynieśli. Jestem przekonany, że z całego serca połączycie się zemną w trzechkrotnym okrzyku: Niech żyje mój brat i przyjaciel król Bawarski! Niech żyje wierny i waleczny lud bawarski! Niech żyje jedność panujących i ludów niemieckich!"

Na to odpowiedział J. K. Mość król Bawarski w następnych słowach:

„Przedewszystkiém czuję potrzebę podziękowania najserdeczniéj w mojém i mojego ludu imieniu za to wzniosłe dopiero co usłyszane pozdrowienie. Niezawodnie dzieło, którego ukończenie obchodzimy, ma znaczenie daleko sięgające, zbliży ono do siebie pokrewne plemiona. Oby błogosławieństwo Boże na niém spoczęło. Zapał i nadzieja powitały niedawno przyjacielskie spotkanie się władzców Austryi i Prus; jest ono rękojmią jedności Niemiec, a w téj spoczywa nasza siła i nasza moc. Wznoszę więc z głębi serca mego: Zdrowie mojego brata i przyjaciela Cesarza Austryackiego! zdrowie wiernych i doświadczonych w boju synów Austryi! zdrowie jedności obu niemieckich mocarstw!"

Poprzednio już przed wyjazdem N. Cesarza do Salzburga, pociągi wiozące gości wiedeńskich wyruszyły w sobotę po południu, a w Linzu podejmowano ich wieczorem; nazajutrz pociągi ruszyły o 6éj i przybyły do Salzburga przed pociągiem cesarskim. W orszaku cesarskim znajdowali się ministrowie: hr. Rechberg, hr. Gołuchowski, bar. Thierry i p. Plener. O godzinie 2½ było śniadanie na 700 osób, wśród którego Cesarz i Król mieli przemowy wyżéj przytoczone. Uczta trwała długo jeszcze po oddaleniu się monarchów i wzniszono wiele toastów.

O. D. Post podaje z Monachium telegram z 12go wieczorem, iż w ratuszu dano wielki wieczór, na którym spodziewano się Cesarza Jmci. Na uczcie salzburskiéj prezes rady zawiadowczéj kolei Cesarzowéj Elżbiety, hr. Wickenburg wniósł trzy toasta: za zdrowie Cesarza, Cesarzowéj i króla Bawarskiego; bar. Lerchenfeld wzniósł toast za jednością Niemiec; Cesarz Jmć za jednością ludów i książąt niemieckich (p. wyżéj). Hr. Wickenburg otrzymał wielką wstęgę orderu Leopolda, pp. Hornbostel i Schönerer order korony żelaznéj; p. Merk został baronem.

Ministrowie spodziewani są we wtorek z powrotem z Monachium; część służby dworskiéj już powróciła z Salzburga.

— *Oestr. Ztg* pisze (o czém już wczoraj doniesiono nam telegramem): Od kilku dni rozpuszczają niepokojące wieści o niezgodzie i zajściach burzliwych w wydziale Rady państwa. Takowe wieści wpływały nawet na kursa giełdowe, tak, iż w ogóle gadano o rozwiązaniu Rady państwa i inne pleciono niedorzeczności *(man fabelte von anderen Absurditäten)*. Zasięgaliśmy wiadomości, a te nas postawiły w możności zapewnienia, iż pogłoski te nie mają żadnéj podstawy rzeczywistéj. Rozprawy w wydziale nie przekroczyły miary treściwego rozmawiania i jak ciągle dotąd prowadziły do istotnych rezultatów w ustanowieniu budżetu.

— *Nürnb. Cor.* donosi z Wiednia pod d. 6 b. m., że posłowie austryacki i pruski w Paryżu mieli sobie polecone, odpowiednio do umowy teplickiéj wystąpić z oświadczeniem, iż gabinety ich zamierzywszy trzymać się zresztą zasady nieinterwencyi we Włoszech, dopóki sprawy włoskie traktowane będą jedynie przez rządy i ludy włoskie, mają urzędownie potrzebne poczynić kroki, aby spowodować Francyę, by łącznie z niemi, a w danym razie i z Rosyą, któréj udział jest przyrzeczony, jak najwyraźniéj całym moralnym wpływem starać się o to w Turynie, aby rząd piemoncki przyjął podawane sobie dobrowolnie warunki przymierza przez króla Franciszka neapolitańskiego, na podstawie z jednéj strony uznanego rezultatu głosowania w Sycylii, a powtóre obustronnego zaręczenia swoich posiadłości po dopełnieniu owego głosowania. — Twierdzenie to bawarskiego dziennika nie może być uważane za pewne, lubo je powtórzono we wszystkich niemal innych dziennikach.

— Jlny konsul austryacki w Jerozolimie hr. Józef Pizzamano umarł 22 lipca w młodym jeszcze wieku.

— D. 10go b. m. skonfiskowano w Peszcie oba tameczne madziarskie dzienniki *Pesti Naplo* i *Pesti Hirnök*.

Królestwo Polskie.

W teraźniejszej chwili bardzo ważną będzie nietylko dla ziemian lecz i dla wszystkich mieszkańców wiadomość o tegorocznych urodzajach i stanie zbiorów we wszystkich prowincyach polskich.

Niestety z naszej prowincyi, chociaż mamy dwa Towarzystwa Rolnicze, nie możemy podać tak dokładnego pod tym względem raportu, jaki mamy przed sobą ogłoszony przez Komitet Towarzystwa Rolniczego Warszawskiego, a ułożony ze sprawozdań nadesłanych Komitetowi z każdego powiatu przez członków korespondentów Towarzystwa. Niewiniemy o to Komitetu Towarzystwa naszego krakowskiego, gdyż ten nie mając korespondentów, nie może ułożyć takiego raportu; lecz bolejemy, że nieustanowiono dotąd po powiatach członków korespondentów, co pod wielu względami rozwinęłoby czynność Tow. Rolniczego, złączyło go z wsią i ziemią i silniejszem natchnęło życiem. Wprawdzie jeszcze na posiedzeniach w lutym r. b. Ogólne Zgromadzenie Tow. Rolniczego krakowskiego zatwierdziło jednomyślnie wniosek Komitetu względem ustanowienia po powiatach członków korespondentów, z poleceniem wygotowania instrukcyi dla nich; lecz dotychczas postanowienie to Ogólnego Zebrania nie weszło w wykonanie, a nawet nie widzimy aby go zaczęto wykonywać. Niechaj przytoczenie powyższego raportu o stanie zbiorów w Królestwie, ułożonego na mocy sprawozdań korespondentów, będzie jedną z licznych pobudek zachęcających Komitet Towarzystwa krakowskiego do najszybszego wykonania postanowienia Ogólnego Zebrania i ustanowienia członków korespondentów po powiatach zachodniej części Galicyi.

Przytoczymy tu najprzód ten raport podany przez Komitet Towarzystwa Rolniczego Warszawskiego, o stanie urodzajów i zbiorów w Królestwie, a następnie podamy wiadomości w tym względzie z różnych prowincyj polskich.

„Żniwa w niektórych okolicach już dnia 16go lipca rozpoczęto; ogólne jednak rozpoczęcie żniw datować można od 20—25 lipca. Dla ciągłych deszczów, szczególniéj w końcu zeszłego miesiąca i na początku bieżącego spadłych, sprzęt zboża w wielu okolicach bardzo jest utrudniony. Mało kto był tak szczęśliwym, aby z większą połową żyta uciec przed deszczami do stodoły, a w wielu miejscach, szczególniéj też na lepszych i tęższych gruntach, gdzie pszenica bujno wyrosła, deszcze powaliły ją zupełnie i jest obawa, żeby w tym stanie nie pogniła.

W okręgu warszawskim żniwa dość są posunięte, żyto wszędzie już pożęto lub pokoszono, a połowa tego zboża jest pod dachem, kopy na próbę omłacane, zadawalniający dały rezultat.

Podobnie w okręgu Rawskim żyta zupełnie już pożęte, w ilości kóp przewyższają zbiór zeszłoroczny i słoma jest dłuższą; spodziewają się średniego wydatku 1½ korca z kopy.

W okręgu Kowalskim próby omłotu żyta zadowoliły swym wydatkiem; plon w r. b. dobry, kopa żyta wydaje więcéj niż dwa korce. Jare zboża nie pozostawiają nic do życzenia; późniejsze siewy mają w ogólności powierzchowność więcéj obiecującą. Proso, len, konopie w zupełnéj są wegetacyi, i na zbiór nadzwyczajny liczyć pozwalają.

W Kaliskiem urodzaje dobre, tylko ciągłe deszcze utrudniają znacznie żniwa; w Wieluńskiem z przyczyny deszczów i braku rąk, w wielu miejscach nie rozpoczęto jeszcze żniw; w innych część żyta już pod dachem, wilgotno sprzątnięta, część na pokosach porasta.

W Piotrkowskiem pszenica, rokująca z wiosną najpiękniejsze nadzieje, bardzo ucierpiała. Deszcze położyły ją zupełnie; jest obawa, aby w tym stanie nie pogniła; pszenica najlepsza stała się dziś najgorszą, tylko gorsze pszenice, rzadkie, trzymają się lepiéj.

W okręgach Kieleckim i Jędrzejowskim żniwa dość posunięte, mało jednak zdołano zebrać do

---

niej przedmiocie, to jest o zwróceniu przez Towarzystwo uwagi na młode pokolenie, dla położenia tamy zbyt smutnym następstwom, wynikającym z nieoględności na przyszłość, a jakiemi są w starości żebractwo i nędza. Aby przyjść do tego, należało obmyśleć stanowcze i zaradcze środki ku podniesieniu strony moralnej tegoż pokolenia młodego i skierowania go na taką drogę, któraby dlań widoczne przyniosła korzyści. Postanowiono zatem powiększyć jeszcze liczbę ochron, których dzisiaj liczymy 8 do 10 i urządzić rodzaj kwesty po mieście, na zakupywanie odzieży dla tych dzieci, które dla braku okrycia nie mogą korzystać z dobrodziejstwa uczęszczania do ochron. Dwa te kroki są bezwątpienia śmiałe, ale ponieważ publiczność tutejsza wchodzi w położenie Towarzystwa Dobroczynności, nietylko przeto nie powstaje przeciw tym nowym środkom, ale owszem aprobuje je najzupełniej i tym sposobem rozwięzuje Towarzystwu ręce do działania.—

Niezadługo Resursa nowa położy już kamień węgielny pod swój nowy gmach, który wznosi na Krakowskiem-Przedmieściu. Że Resursa ta umie brać się do rzeczy, dowodem tego znowu znaczna liczba kandydatów, bo coś około pięćdziesięciu, którzy podali się na jéj członków. Niektórzy widzą w tem odpowiedź dla pewnej partyi, jaka niedawno stoczyła walkę z Resursą o jej akcye, i bitwę przegrała. Ten wznoszący się gmach, odpowiedni dla zabaw, koncertów itp. zebrań, dalej salon, znaczna liczba członków i to z miejskiego towarzystwa, jak kupców, obywateli, urzędników i t. d. składająca się; wreszcie owa harmonia i jedność jaka łączy stowarzyszonych, wszystko to wróży nadzwyczaj pomyślną przyszłość téj instytucyi, która zaczyna być niebezpieczną współzawodniczką dla innych. U nas szczególniej to się odbija, że każda nowość, każde zaprowadzenie ulepszeń pociągają tłumnie za sobą goniących wszędzie i zawsze za odmianą. Dyrektorem téj Resursy jest p. Józef Kwiatkowski kupiec, sekretarzem p. Siatecki.

O nowych wydawnictwach literackich niewiele dziś można donosić, nie dla tego ażeby ich brakło zupełnie, ale że pora obecna mniej jest dla nich korzystą jak inne. Jedna z ważniejszych np. publikacyi jaką jest dzieło: „Hetmani Polscy koronni i Wielkiego Księstwa Litewskiego" z wizerunkami Gersona i tekstem Juliana Bartoszewicza, wyszła już w drugim z kolei zeszycie i obejmuje Wacława Rzewuskiego, Stanisława Dönhoffa i Stanisława Żółkiewskiego. Na prasach wydawców tak że kilka dzieł spoczywa, druk „Encyklopedyi powszechnej" ciągle postępuje, a pisma zeszytowe inne, których znaczną ilość dzisiaj liczymy, ukazują się w zapowiedzianych peryodach, zadawalniając czytający ogół. Nie mamy tedy zbyt wielkiej jakby się zdawało w wydawnictwie posuchy, tylko że nawzajem i niemamy zbyt obfitego urodzaju, co raczej porze obecnej, a nie zaś jakiejś stagnacyi przypisać należy.—

Głównie umysły rolników, a i nie rolników, zajmuje teraz urządzająca się w Lublinie przez Towarzystwo rolnicze w Polsce wystawa gospodarcza. Już podobno po dziś dzień pozamawiano wszystkie wolne w tem mieście mieszkania, bo oprócz wystawców i okolicznych ziemian, nie mały także w spektatorach dostawi kontyngens i Warszawa. Bracia nasi stołeczni bardzo są ciekawi i temu więc zjazdowi nie przebaczą, byle zadosyć tej ciekawości uczynić.—

Na teatralnych nowościach, także nam niezbywa Pani Rostkowska artystka, z Wilna po wystąpieniu w „Halce", ukaże się obecnie w roli Elwiry w operze „Ernani". Wznawiają także operę „Haldée" (z muzyką Aubera). Za kilka tygodni wystawią nowy balet „Rusałki" z muzyką p. Gabryela Rożnieckiego, którego operę także mają tu dać niezadługo. Piszą także, że zdrowie spiewaczki tutejszej opery, panny Riwoli, bawiącej na kuracyi u wód, znacznie się polepsza i że za powrotem do Warszawy, ujrzymy ją znów na scenie chociaż poprzednio straciliśmy zupełnie nadzieję, aby kiedyś występowała.

Nie małą także jest rzeczą ustalenie się od dni kilku pogody i ciepła. Rzadko kiedy więcej korzystali rolnicy z pięknego czasu, jak w ciągu tych kilku dni znosząc wszystko co tylko się dało z pola do stodół, aby znowu nie paść ofiarą deszczu, w razie nie przewidzianej zmiany. Niedługo wszakże cieszyli się tą pogodą, bo deszczyk swoim zwyczajem wrócił i zdybał ich po polach. Te same wiadomości i skargi na deszcze dochodzą nas z Poznańskiego, Galicyi i innych stron kraju, dla tego tracimy nadzieję w obfitość plonów, chociaż początkowo zapowiadane były wielkie urodzaje.—

W ciągu tygodnia Dyrekcya wyścigów konnych dopełniła zwykłego losowania zakupionych przez nią w tym celu koni, które wygrali pp. Józef hr. Zamojski, Wincenty Bielski, Włodzimierz Sosnowski i Herman Epstejn.—

Powracająca z wakacyj do Warszawy młodzież wraz z opiekunami dla dopełnienia nowych do szkół zapisów, ożywiła nieco wyludnione miasto. Nie prędko wszakże jeszcze zapełni się ono temi wszystkiemi, którzy podczas lata ubyli. Dopiero początek października, a z nim dni chłodniejsze i dłuższe wieczory, pościągają tych wędrowców bujających po za granicą rodzinnego kraju, lub szukających ratunku dla zdrowia pomiędzy obcemi. Wszakże w tym roku nie brak ich wcale i u wód krajowych, a korespondencye z Ciechocinka, Buska itp. zapewniają o licznych tam zjazdach i o przyjemnie spędzonych chwilach, urozmaiconych różnemi przedstawieniami, jak teatrami, koncertami itd. a bardzo często amatorskiemi i w celach dobroczynnych. Jest to największa zasługa bawiących u wód rodaków, zostawiających za każdym pobytem te piękne pamiątki po sobie. ⊙

stodół, i jeżeli czas się nie odmieni, ziemianie wielkich ztąd strat się spodziewają.

Z Sandomierskiego piszą, iż żyto w maju jeszcze porażone, nie obiecuje wielkiego plonu, wiele kłosów jest próżnych, plewa pusta, snop lekki, na słomę zbiór lepszy. Pszenica skutkiem deszczów lipcowych, zawiodła nadzieje, w nizinach bowiem i nad Wisłą leżących miejscowościach, rdza pokryła słomę gęstemi ciemnemi plamami, i ziarno jest z tego powodu mizerne, a dla braku ciepła i słońca, nie ma zwykłéj sobie pełności i koloru. Górne położenia są w tym względzie szczęśliwsze, słoma czysta i ziarno grubsze; w przecięciu spodziewają się w okręgu tym zbioru więcéj niż średniego, jeżeli deszcze nie przeszkodzą zebrać.

To samo w Kazimierskiem pszenica w wielu miejscach, głównie zaś nad Wisłą, jest zarażona, tak w słomie jak i w ziarnie. Gdzie zaraza padła wcześnie, przed uformowaniem się ziarna, tam żadnego plonu w ziarnie spodziewać się nie można.

W okręgu Konieckim dużo żyta porosło na garściach, a słoma zczerniała; kilku korespondentów użala się także na zły urodzaj grochu: w niektórych okolicach strączki zupełnie są puste, w innych groch od spodu gnić zaczyna.

W okręgu Lelowskim zauważano w pszenicy na pniu jeszcze stojącéj dużo kłosów z całą słomą na ziemi leżących; przyczyną tego są pewnego rodzaju robaki, podgryzające źdźbła przy samym korzeniu. Zdaje się, iż deszcz nietylko że robakom tym nie szkodzi, ale owszem powiększa ich ilość, zwłaszcza, że najwięcéj daje ich się spostrzegać przy nizkiem położeniu.

Na szkody zrządzone w oziminach przez te same robaki, uskarżają się także korespondenci ze Zgierskiego, Sochaczewskiego, Pyzdrskiego i Orłowskiego. Ten ostatni pisze, że szkody poczynione przez robaki w pszenicy są znaczne; już od 1go lipca dały się one widzieć, szczególniéj w pszenicy sianéj na słabszych i niskich gruntach.

Daleko gorsze jednak wiadomości o żniwach i przeszkzdzających im deszczach nadchodzą z okręgów położonych za Wisłą; deszcze, to jest na prawym brzegu rzeki, często z gradami spadłe, nietylko że utrudniły żniwa, ale niekorzystnie wpływają na stojące w polu zboża, a w wielu miejscach grady znaczne poczyniły szkody.

W okręgu Lubartowskim żniwa rozpoczęto około 20go lipca; codzienne prawie deszcze mało bardzo zboża do stodół sprowadzić dozwoliły. Żyto okazuje się szczupłe w ziarnie, i w wielu miejscach zarażone, świetnego więc plonu spodziewać się nie można.

W Krasnostawskiem grady w wielu miejscach mniéj lub więcéj znaczne porobiły szkody. Pszenice bardzo ładne, szkoda tylko że wszędzie położone, jeżeli na pniu nie zgniją, to i tak nie obiecują pięknego ziarna. Na grochu pokazuje się zaraza podobna do zarazy na ziemniakach; łodyga dostaje plam, usycha i strąki nie wykształcają się.

W Garwolińskiem żniwo żyta ukończone na polu, ale ani snopka zwieść nie można było, i takowe albo w mendlach albo na garściach zostaje; dają się już słyszeć zażalenia na porośnięcie takowego.

W Żelechowskiem, rzadko kto zaledwie 6tą część żyta potrafił sprowadzić do stodoły, reszta leży na garści i pod wpływem ciągłych deszczów słoma gnije a ziarno rośnie. Okropna klęska grozi i z tego powodu, szczególniéj dla właścicieli gorzelni; obawiają się także braku słomy, bo żyto jest małe, słoma krótka, spodziewać się więc należy, iż jéj mniéj aniżeli w r. z. będzie. Pierwsze próby namłotu żyta okazały się dobre: kopa średniéj więzi wydała o 7—10 ćwierci.

W Lipnowskim deszcze, wiatry, dużo utrudniały sprzęt zboża, nietylko mocząc, ale i targając garście. Korrespondent z tego okręgu twierdzi, iż w obecnéj porze lepiéj jest żąć żyto sierpem; zabezpiecza go to więcéj od wyrastania, garście bowiem wysoko na rżętém rżysku leżące, prędzéj obsychają. Szkody przez robaki zrządzone w zbożu są także dość znaczne; niektórzy obliczają je na $^1/_6$ do $^1/_4$ części ogólnego zbioru.

W Płockiém żyta w ogóle są rzadkie, z powodu jednak dobrze wyrośniętéj słomy, paszy będzie o $^1/_4$ więcéj niż roku zeszłego. Pszenice powszechnie są drobne, tak pod względem gęstości jako też i wyrośnięcia, obawa jednak panuje wielka czy deszcze nie przeszkodzą zbiorom.

W Mławskim już $^1/_2$ żyta znajduje się w stodole, a po ważności snopów sądząc, można się dobrego spodziewać plonu. Jarzyny późno siane bez porównania są lepsze od wczesnych, nawet powiedzieć można, iż są bardzo ładne i wiele obiecują. Pszenica od wiatrów i deszczów wiele ucierpiała, miejscami się położyła i pokręciła.

To samo ma miejsce w okręgu Przasnyskim, gdzie żniwa około 15go rozpoczęto; kto jednak zbyt się ze żniwem pospieszał, najgorzéj na tém wyszedł, bo wcześnie pożęte porosło.

W okręgu Ostrołęckim zaledwie $^1/_{10}$ część żyta jest pod dachem; z morga 300-prętowego zbierają przecięciowo $4^1/_2$ do 5 stóp żyta. Kopa wydaje obecnie 6—7 ćwierci, gdy jednak ziarno należycie wyschnie, zaledwie będzie 5 ćwierci z kopy.

W Łomżyńskim, liszki zrządziły ogromne szkody w polach i ogrodach; podobnie w Tykocińskim gdzie żniwa od 23go z. m. rozpoczęto, zwóska jednak z powodu deszczów bardzo powoli postępuje.

W okręgu Biebrzańskim, żyta już pożęte, owsy i jęczmiona w znacznéj części leżą na pokosach, ciągłe jednak deszcze nie dozwalają nic zwieść do stodoły, narażając na wiele roboty i straty.

W okręgu Kalwaryjskim, urodzaje w ogóle bardzo są piękne i gdyby czas do zbiorów był przyjaznym, rok ten do najpomyślniejszych liczyćby można; panujące jednak od 24go z. m. deszcze przeszkadzają zebraniu leżącego na polu żyta.“

Następnie sprawozdanie wskazuje szczegółowo objawienie się i postępy zarazy ziemniaków w różnych powiatach; a z tego szczegółowego raportu widzimy, iż zaraza dotknęła ziemniaki bardzo wcześnie, bo w niektórych powiatach na początku i w środku lipca, wyjątkowo w kilku powiatach ukazała się przy końcu zeszłego miesiąca. Dla tego zbiór ziemniaków będzie bardzo mały, wyjąwszy na gruntach lekkich piaszczystych w powiatach olkuskim i pyzdrskim, gdzie ziemniaki pięknie jeszcze wyglądają.

Przychodzimy teraz do wiadomości z innych prowincyj, które w krótkości podamy. O średnich urodzajach w Poznańskiém, a wielkich szkodach jakie w nich zadają ciągle deszcze w czasie zbiorów padające, które także sprawiły tam zarazę ziemniaków, doniósł nam korespondent z Poznania. Podobne wiadomości podał o stanie urodzajów i zbiorów około Gdańska, nasz handlowy korespondent z Gdańska. Z Litwy i ze Żmudzi nie mamy jeszcze pod tym względem dokładnych wiadomości. Na Wołyniu, Podolu i Ukrainie urodzaje były, z małemi wyjątkami, piękne. Lecz na Podolu i w południowéj części Ukrainy, ogromną klęskę zadała zbożom szarańcza, która w olbrzymich od dawna niepamiętnych ukazała się masach, a usiłowania ludności i dodanego w pomoc wojska nie mogły i nie mogą dotąd wstrzymać jej postępu. Bujnym urodzajem okryte łany południowego Podola, Besarabii i południowéj części Ukrainy zwanéj dziś gubernią chersońską, wyglądają teraz po przejściu szarańczy jakby spalone ogniem. Oto co pod tym względem pisze korespondent do *Gazety Codziennéj:* „Najbardziéj ucierpiały powiaty: Tiraspolski, Ananiewski, Bobryniecki i Odeski. Są okolice, gdzie na przestrzeni stu wiorst nie zobaczy i jednego kłoska. Klęska ta tém mocniéj czuć się daje, że nigdy prawie ziemianie tutejsi tak obszernych jak w tym roku nie obsiewali łanów, a ludzie starzy nie pamiętają tak pięknych urodzajów, na jakie się zanosiło téj wiosny. W majątku p. K. na przestrzeni 400, i u p. S. na przestrzeni 700 dziesiatyn, nietylko szarańcza wyjadła ziarno, ale nawet nie zostawiła i słomy; len, którego dotąd nie tykała nigdy, w tym roku wolnym od niéj nie jest. Klęska ta będzie ruiną dla tych szczególniej obywateli, których majątki w roku zeszłym nawiedziła szarańcza, lub które ucierpiały od suszy. Co najbardziéj jest zatrważającém, to, że przenosi się z miejsca na miejsce lub jak płomień szerzy się coraz daléj. Obecnie jest ona już przy brzegach Dniestru—w odległości 45 wiorst od Odessy i 15 od niemieckiéj kolonii Friedental. Pochodu jej ku Bessarabii nawet rzeka zatrzymać nie mogła. Około 10,000 ludzi z Bessarabii udało się nad Dniestr, celem przeszkodzenia przeprawie tego nieprzyjaciela, który już po raz drugi zagraża całéj prowincyi głodem i nędzą.“

Francya.

Rozkaz dzienny wydany przez dowódzcę korpusu wyprawowego do Syryi jenerała Beaufort d'Hautpoul, do wojsk tego korpusu, w dniu w którym wsiadał na okręt obejmując dowództwo i udając się na wyprawę, brzmi jak następuje:

„Marsylia 7go lipca 1860. Rozkaz dzienny. Żołnierze! Obrońca wszystkich spraw wielkich i szlachetnych, Cesarz nasz postanowił w imieniu całéj Europy ucywilizowanéj, że pójdziecie do Syryi, pomódz wojskom Sułtana do pomszczenia ludzkości niegodnie znieważonéj. Jestto piękne posłannictwo, którem szczycić się winniście i którego godnymi się staniecie. W tych słynnych krainach będących kolebką chrystyanizmu, wsławionych kolejno przez Gotfryda de Bouillon i krzyżowników, jenerała Bonaparte i bohaterskich żołnierzy Rzeczypospolitéj, znajdziecie jeszcze pełne chwały i patryotyczne wspomnienia. Życzenia całéj Europy towarzyszyć wam będą. Cokolwiek się stanie, mam silną nadzieję, że Cesarz i Francya będą z was zadowolnieni. Niech żyje Cesarz!

Jenerał dowódzca korpusu wyprawowego do Syryi, Margrabia *de Beaufort-d'Hautpoul.*“

Włochy.

Dzienniki włoskie ogłaszają teraz dopiero list Garibaldego do królowej Angielskiéj, wręczony przez księcia Pandolfini San Giuseppe, wysłanego, jak wiadomo, przez dyktatora do Londynu, a uwierzytelniający niejako tego posła przy rządzie angielskim.

„Najjaśniejsza Pani! Powołany przez moją powinność względem ojczyzny włoskiéj, do obrony jéj sprawy w Sycylii, wziąłem władzę dyktatorską nad ludem szlachetnym, który po długich bojach pragnie używać życia narodowego i wolności pod berłem wspaniałomyślnego monarchy, któremu Italia powierza losy swoje. Posłannik, który stanie przed W. K. Mością w imieniu rządu tymczasowego w Sycylii ustanowionego, nie reprezentuje bynajmniéj państwa oddzielnego i niepodległego; przybywa jedynie jako tłumacz myśli i uczuć półtrzecia miliona Włochów. W takim charakterze racz go W. K. Mość przyjąć i udzielając mu posłuchanie, racz zwrócić uwagę na jego pełne uszanowania przedstawienia na korzyść pięknéj i wielkiéj ojczyzny włoskiéj.

Palermo 22go czerwca. *Garibaldi.*

Do J. K. Mości Królowéj Wielkiéj Brytanii i Irlandyi.“

— Bertani pełnomocnik Garibaldego w Genui zajmujący się werbunkiem i przesyłką ochotników do Sycylii, wydał następującą odezwę, umieściwszy na jéj czele jako dewizę następujący ustęp z odezwy Garibaldego wydanéj z Genui 5go maja, w chwili gdy odpływał do Sycylii:

„Do ochotników włoskich.

„„.....Wszędzie gdzie znajdują się Włosi pragnący zrzucić jarzmo ciemięstwa, wszędzie tam trzeba poprowadzić ludzi odważnych... Powstanie sycylijskie winno być wspierane nietylko w Sycylii, lecz w Umbryi, Marchiach, na terytoryum neapolitańskiem itd. w każdem miejscu gdzie mamy nieprzyjaciół do zwalczenia. —(Genua 5 maja.—*Garibaldi*) “ “

„Nadeszła stanowcza chwila. Bój dla wywalczenia jedności i wolności naszéj ojczyzny, rozpoczęty przed kilkoma miesiącami“ toczy się zwycięsko; lecz potrzeba uczynić wielkie i jednomyślne wysilenie, aby go jak najprędzéj ukończyć. Jeżeli ta wojna narodowa przedłuży się, zwyciężymy również; lecz zwycięstwo będzie opóźnione a walka krwawa. Nadeszła więc chwila stanowcza wytężyć wszelkie siły, aby ją uczynić jak najkrótszą.

„Młodzieży która poświęciłaś się wielkiéj sprawie wyswobodzenia ojczyzny! przybywaj jak najprędzéj. Garibaldi, człowiek, w którego wcieliły się nasze życzenia, nasza siła i zwycięstwa narodowe, pokłada w was zaufanie i wzywa was. Przybywajcie szybko, inaczéj dyplomacya zabierze wam owoc poświęceń już spełnionych i zwycięstw już otrzymanych. Przed kilkoma dniami chciała ona wmówić w świat, iż król burboński zdjęty nagle litością odwołał swoje wojska z Sycylii, ażeby oszczędzić przelewu krwi. Tysiące rycerzy poległych przy szturmie Milazzo dowiodły nam, jak oszczędzają krew włoską dyplomacya i Burbonowie. Nie zatrzymujmy się w połowie drogi, jeżeli nie chcemy być zdradzonymi.

„Młodzi ochotnicy włoscy! Nieprzyjaciele jedności i wyswobodzenia ojczyzny znajdują się nietylko w szeregach rojalistów neapolitańskich. Poznajmy ich i walczmy z nimi wszędzie. Nasi wrogowie przerażeni pragną zyskać czas; powinniśmy tem więcéj się spieszyć. Nieprzyjaciele wszelacy i gdziekolwiek oni są, uciekają się do swych zwykłych intryg. Niech każdy czuwa o ile może i o ile powinien. A wy, młodzi ochotnicy! reprezentujący naród który postanowił walczyć, wy w których spoczywa zbawienie ojczyzny, czuwajcie i odpowiedźcie na te intrygi ujęciem natychmiast za broń. Pod temi tylko warunkami możemy zdobyć jedność i wolność dla naszéj ojczyzny.

August Bertani.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 sierpnia. „Jeden z członków Rady miejskiéj“ niemiłosiernie obszedł się z nami w *Ognisku.* Myśmy zapytali, ile też miasto nasze ma dochodów i wydatków, i czy bruk na ulicy Floryańskiéj kosztuje 40 czy téż 22 tysiące, a on nam odpowiada, że ponieważ dawniéj senat krakowski składał pieniądze do skrzyni, więc „my teraz biedacy z ostatnich funduszów musimy odbudować i zdobić“ miasto; na nasze oświadczenie, iż są dotąd ulice niebrukowane, odpowiada nam „jeden z członków“, iż osobne na ten cel istnieją fundusze; myśmy się dziwili, że brukują ulicę Floryańską, po któréj mało kto jeździ, a on nam przypomina, że właśnie tą ulicą wjeżdżali do miasta władzcy kraju. Zdaniem naszem bruk służy na użytek obecności, lecz „jeden z członków“ uczy nas, że bruk ma znaczenie pamiątki. Wszakże tylko w Chinach istnieją osobne drogi dla panujących. Myśmy daléj z lekka natrącili, że „niemożemy wymienić z pewnością osób powołanych do zasiadania w radzie, któréj sprawy tutejszego miasta powierzono“, a on zamiast siebie przynajmniéj wymienić, nazwał się tajemniczo „jednym“. Nie dość na tem, ów jeden „zaręcza“, żeśmy „tą krytyką strzelili bez celu i tylko na wiwat.“ Jakże tu u licha strzelać do celu, kiedy cel majaczeje we mgle niejasnego pojęcia o powołaniu instytucyi miejskiéj i w pomroce tajemniczości obrad i uchwał Rady! Myli się ów „członek“ twierdząc, żeśmy strzelali na wiwat, boć do tych oznak radości niedał on nam jeszcze powodu. Myśmy tym strzałem chcieli tylko zaalarmować każdego „jednego z członków Rady miejskiéj,“ że się zbliża nieprzyjaciel, który się zowie opinią publiczną, więc pora z nim się spotkać. Spotkać ją było właśnie można gapiącą się nad brukiem kostkowym, a to co ona tam gadała, tośmy powtórzyli w *Czasie*, złagodziwszy tylko nazbyt jędrny jéj język.

— Donoszą nam, że za otrzymaniem w Szczawnicy wiadomości o śmierci hr. Leona Łubieńskiego, odprawiono w d. 11 bm. nabożeństwo żałobne, na które się wielka liczba pobożnych zebrała.

N. 32 Dodatku tygodniowego przy *Gazecie Lwowskiéj* zawiera:

1) Gradobicia w lwowskim okręgu administracyjnym od roku 1821 do 1859.

2) Wychowanie publiczne. Stan szkół, nauk i uczniów w lwowskim okręgu administracyjnym w roku szkolnym 1858 i 1859. V. Szkoły realne.

3) Starostwo Sanockie. Dokument z r. 1402 i kilka lat późniejszych. Wypis z metryk koronnych zawierający rewizyę Starostwa Sanockiego w r. 1565 przez Krzysztofa Sokołowskiego, starostę rogozińskiego. Wieś: Czystoborb.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Neapol 11 sierpnia wieczór. We czwartek (9go t. m.) usiłowali garibaldczycy wylądować na brzegi kalabryjskie pod Candritello, niedaleko Reggio, zostali jednak przez wojska królewskie odparci. Tylko 200 garibaldczykom powiodło się wylądować; ci jednak są przez wojska królewskie ścigani wewnątrz kraju. Ludność w całém królestwie jest zupełnie spokojna. (Patrz „Przegląd“).

Zara 12 sierpnia. Właśnie dziś o godzinie 8éj, gdy książę czarnogórski Daniel miał wsiąść do łodzi chcąc z portu w Kotarze (Cattaro) wrócić do Persagno, został ciężko raniony strzałem z pistoletu przez Czarnogórca nazwiskiem Kadicz. Nie można jeszcze wiedzieć, czy rana jest śmiertelną; kula ugodziwszy z tyłu w lewe biodro, przeszła przez brzuch. Strzał dany był z odległości zaledwie dwóch kroków. Morderca jest schwytany. Książę odzyskał przytomność; leży u chirurga w Kotarze. C. k. dowódzca twierdzy w Kotarze, postarał się, aby Czarnogórcy w Niegusz i w Cetynii zawiadomieni byli, iż sprawca zbrodni jest Czarnogórcem. Patrole krążą po mieście i wysłano inne drogę ku Czarnogórze. Dom księcia w Persagno jest strzeżony przez część stojącéj tam kompanii wojsk ces. królewskich. W miesiącu czerwcu tenże Kadicz, wychodziec z Czarnogóry, wydalony został z Dalmacyi. Z Zary posłano do Kotaru parowcem wojennym doktora chirurgii.

Gdy depesza z Mesyny z 10 sierpnia doniosła, iż Garibaldi jeszcze w dniu owym nie rozpoczął działań wojennych przeciw Neapolowi, powyższy telegram z Neapolu z 11go t. m. mówi o wylądowaniu wojsk sycylijskich w dniu 9 t. m. na wybrzeża klabryjskie, wylądowaniu nie zupełnie pomyślnem. Można wprawdzie przypuścić, że z Mesyny zumysłu posłano fałszywą depeszę, aby złudzić i odwrócić baczność przeciwnika; można także przypuszczać, że atak na Kalabryę w dniu 9 t. m. był tylko pozorny dla zwrócenia uwagi na ten punkt i odciągnienia tam wojsk królewskich od stolicy, aby tem łatwiej można istotny atak w pobliżu tej stolicy wykonać. Gdy jednak depesze urzędowe z Neapolu już tylokrotnie zawiodły okazując się niedokładnemi lub zupełnie mylnemi, czekać będziemy pewniejszej wiadomości o uderzeniu wojsk sycylijskich i ochotników w dniu 9 t. m. na brzegi kalabryjskie, zanim z tego faktu jakiekolwiek będziemy mogli wyprowadzić wnioski względem położenia rzeczy na południowo-włoskim teatrze wojennym. Tę tylko wykażemy sprzeczność w depeszy, że gdy ona utrzymuje, iż w całem królestwie neapolitańskiem panuje ciągle zupełna spokojność, autentyczne wiadomości doniosły już przed parą dniami o rozruchach w Kalabryi. Korespondenci z Neapolu dobrze obznajomieni ze stanem tam rzeczy, utrzymują, iż obecny rząd neapolitański ulegnie z pewnością wkraczającym wojskom sycylijskim i ochotnikom, połączonym z miejscowymi stronnikami zjednoczenia, których liczba z każdym dniem wzrasta, i przewidują zjednoczenie Neapolu z północno-włoskiém królestwem jako rzecz niezawodną i bliską. Król neapolitański miał świeżo pisać list do cesarza Napoleona, w którym wzywa jego opieki. W liście tym przedstawia, iż postąpił zupełnie według rad swego cesarskiego brata, i stósownie do życzeń jego, wojskom swoim opuścić kazał Mesynę; ma przeto nadzieję, że Cesarz zadowolony będzie; następnie zapewnia o szczerości swoich usiłowań zreformowania rządu, lecz „jeśli rewolucyjna propaganda, mimo tych ustąpień, nie zrzecze się planu względem Neapolu, będzie umiał państwa swego bronić“.

W Rzymie, gdzie stoją ciągle wojska francuzkie i podobno z niego niewyjdą mimo przeciwnych pogłosek, panuje spokojność; ale na prowincyach, szczególniéj w Marchii i Umbryi wzburzenie jest wielkie, i zaledwie tam zdoła utrzymać spokojność 22,000 żołnierzy pod dowództwem jenerała Lamoricièra zostających, a na których utrzymanie skarb państwa wydołać niemoże. Utrzymują, że stronnictwo zjednoczenia, po spełnieniu swych zamiarów w Neapolu, zamierza zająć Marchię i Umbryę a następnie zjednoczywszy różne prowincye, połączonemi siłami uderzyć na Wenecyę.

Wśród takich okoliczności królestwo sardyńskie zbroi się gorliwie. Korespondenci do dzienników wiedeńskich utrzymują, że wojska sardyńskie gromadzą się w obozach po drugiéj stronie Mincio.

Gazeta pruska w liście z Frankfurtu donosi, że konferencya wojskowa niemiecka w Würzburgu spełzła na niczem, albowiem nie przyjęto wniosku bawarskiego, aby obok dwóch dowództw nad wojskami związkowemi: austryackiego i pruskiego, przyznano Bawaryi dowództwo nad kontyngensami państw mniejszych. Z innej strony zapewniają, że protokóły würzburskie przesłane będą Austryi i Prusom jako „materyał“ do przyszłych układów nad organizacyą wojskową Niemiec.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 14 sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . złp.	352	346
Ruble obrączkowe agio.	110	108½
Talary pruskie za 150 złr. now.	76	75
Srebro nowe. . . . . złr.	130	128
Półimperyały rosyjske . . . „	10 00	10 40
Napoleondory 20-fr. . . . „	10 50	10 35
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 18	6 8
„ austryackie. . . . „	6 24	6 11
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	85⅓—	84 50
Obligacye indemn. z kuponami. . . „	71¾—	70¼—
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . „	79 —	73 —
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 50% „	143	141
Listy zastawne polskie z kuponami złp.	100¼	99⅔

Wiedeń 14 sierpnia (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	111	35
Hamburg 100 marków	97	25
Londyn 10 Ł.	129	90
Paryż 100 franków	51	30
Dukat	6	24
5% Metaliki	68	65
„ „ na walutę austr.	64	25
4½% „	61	25
4% „	54	—
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	127	50
„ „ 1854	92	75
„ „ 1860	93	15
„ Kredytu ruchomego	108	—
Pożyczka narodowa.	79	—
Obligacye indemn. galic.	69	75
Akcye bankowe	802	
„ kolei północnéj	1855	—
„ kredytu ruchomego	181	30
„ kolei francusko-austryackiéj	253	50
„ „ nadcisańskiéj.	126	—
„ „ galicyjskiéj Karola Ludwika	142	—

Lwów 11 sierpnia	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 18	6 10
„ austryacki	6 22	6 13
Półimperyał rosyjski	10 65	10 45
Rubel rosyjski	2 5	2 —
Talar pruski	1 92	1 90
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	85 30	84 50
Oblig. indemn. bez kupon.	71 —	70 —
Pożyczka narodowa bez kupon.	79 70	78 70

Warszawa 13 sierpnia	żądają	płacą
Półimperyały . . . rubli	–	8 57
Obligi skarbowe . . . „	93 77	93 52
kupon	—	1 47 7/9
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 93½	14 91½
kupon	—	8½

Wrocław 13 sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	77 1/12	—
Polskie bilety bankowe	—	87 7/12
„ listy zastawne	87¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	100¾
„ „ „ 3½%	—	93¼
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 14 sierpnia. Wczorajszy dowóz zboża z Królestwa Polskiego należy do średnich. Handel w ogóle był bardzo utrudniony, albowiem producenci domagali się wysokich cen zeszłotygodniowych, na które kupcy nie chcieli przystawać; sprzedaż przeto ograniczyła się do małych ilości z cenami nieco niższemi. Żyto dawne płacono po 27, 27½ do 28 złp; nowe od chłopów, a w gatunkach poślednich, na mokro zebrane, płacono w małych ilościach od 10 do 15 korcy po 22 do 25 złp. za korzec, w miarę lepszego lub gorszego ziarna. Stara pszenica po 38½, 39, 40 złp., a najpiękniejsza od 40½ do 41 złp. Jęczmień bez zmiany tak co do ceny, jako i obrotu handlowego. W ogóle usposobienie targowe mniéj już gorączkowe, gdyż kilka dni pogody wielce wpłynęły na zbiory. Rzepaku kilka partyj z Królestwa Polskiego wystawiono na sprzedaż w gatunkach bardzo pięknych, suchych, ale żądania zbyt były wygórowane, bo 43 do 44 złp., dawano zaś 41 do 42 złp. — Dziś w Krakowie targ słabo się trzymał, a nic nie kupiono na wywóz; tylko na miejscową potrzebę kupowano nieco po 30 do 40 centów niżéj na korcu jak przeszłego tygodnia. Nowe żyto płacono po 3·10 w partyach po kilka korcy. Pszenica nowa także się ukazała i płacono ją po 5 do 5·50 na miarę austryacką. Staréj pszenicy nie kupowano, jęczmień zaś poszukiwany i przy dawniejszych cenach się utrzymał.

— Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.:

pszenica dawna	za mierzycę	5·60
żyto dawne	„ „	3·59
jęczmień	„ „	3·00
owies	„ „	1·65
ziemniaki (nowe)	„ „	1·92
siano	„ centnar	0·90
słoma	„ „	0·65

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór; = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

od *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 13 do 14 Sierpnia.

HOTEL POLLERA. Olewiński Teofil ck. naczelnik z żoną Szczawnicy. Ziembicki Kazimierz, Jan Zawadzki ob. z Warszawy. E. Klucki c. nadpor., Bachmar Jan ofic. ros. z Węgier. Uszerski Feliks ob., Szeligowski Franc. plenip. z Zatotora. Bauman Karol, Jungman Henryk wojaż. z Vorarlbergu. Podboreski Michał, Garczewski Franc. wł. dóbr z Ukrainy. Pruszak Seweryn, Kubicki Józef kapital. z Wołynia. Baronowa Schlechta żona feldmarszałka, Trzecieski Zbigniew wł. dóbr, Schwartz Adolf fabr., S. E. Todesko, Grünblat Eliasz wojaż., Reit Juliusz aptekarz, Lord Feliks, Fränkel Szymon zawiad. z Wiednia. Hr. Grocholska Otylia wł. dóbr z Pragi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Franc. Hoszard Dr med. z Bochni, Antoni Waga prof., Ksawery Pusłowski wł. dóbr z Warszawy. Jan Szlęgowski ob. z Kijowa. Książę Dino-Talleyrand wł. dóbr z Francyi.

Wyjechali: Marya Rozwadowska ob. do Galicyi. Ludwik Bochwic wł. dóbr do Krynicy. Ignacy Bohdanowicz wł. dóbr do Wrocławia. Wincenty Hlebicki, Józefowicz pisarz z żoną do Warszawy. Anna Nowosielska ob. z córką w Sanockie. Stanisław Mikulicz obyw. do Rzeszowa. G. L. A. Otte kup. do Hamburga.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
13	2	327‴ 78	+13'0	78	zachodni średni		deszcz		
	10	28 34	10 4	89	wschodni słaby	pogoda z chmurami		+10'4	+16' 7
14	6	28 85	7 8	97	zachodni „	„	„		

Do numeru dzisiejszego dołącza się: „Jesienny Wykaz prawdziwych harlemskich kwiatów cebulkowych szczególnéj rzadkości, których u *Karola Mayera* w Peszcie za gotową zapłatę nabyć można."

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.